ROK I.

Redakcya i Ekspedycya
ulica Wrocławska i róg Gołębiéj N. 9.

ORĘDOWNIK

Przedpłata kwartalna
w mieście 17 sgr. 6 fen., na pocztach 20 sgr.,
egzemplarz sprzedaje się po 1 sgr.

ORĘDOWNIK.

№ 80.

OGŁOSZENIA

LISTY
... franko pod adr.: ...

Rękopisma
nie zwracają się, ale się niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Placyda m.
Jutro: Brunona w.

Poznań, czwartek 5 października 1871.

Słońca wschód 6 4 zach. 5 33
Długość dnia 11 godz. 16 min.

Zarząd miast.

Już niejednokrotnie zwracaliśmy uwagę publiczności na ważność administracyi w miastach. Ordynacya miejska przyznaje obywatelstwu miejskiemu dość znaczny udział w zarządzie miast, ale jak z wielu innych praw, tak i z tego korzystać częścią nie chcemy a częścią nie umiemy. Zatwierdzenie burmistrza zależy wprawdzie od rządu, ale wybór ławników i radnych zależy od nas, naszym więc obowiązkiem jest dopilnować swego.

Tymczasem co się u nas dzieje? Otóż w większej części miast obywatelstwo nasze lekceważy sobie w najgrzeszniejszy sposób prawa, jakie mu przysługują. Pominąwszy zwykłą u nas w sprawach publicznych obojętność, przystępujemy do wyboru ławników i radnych bez rozważenia rzeczy, bez zastanowienia się nad osobami, których opiece mamy poruczyć sprawy miasta. Skład reprezentantów po miastach naszych jest aż nadto często bijącym w oczy dowodem naszej obojętności i nieudolności w zajmowaniu się sprawami komunalnemi. Na wymówkach oczywiście nigdy nam nie zbywa: piorunujemy zwykle na rząd, na urzędników Niemców — jak bardzo często dla tego, że nie rząd ale my sami siebie krzywdzimy nie dopatrując swych obowiązków!

Nie przeczymy, iż rząd niestósownym wyborem burmistów może przyczyniać się do złego prowadzenia zarządu miast, wszakże przy energicznem i światłém zajmowaniu się sprawami komunalnemi, moglibyśmy pod wielu względami szkodliwy wpływ tychże urzędników uchylać, i przez trafny wybór reprezentantów działać na dobre prowadzenie interesów miejskich. W korespondencyi „z nad Baryczy,“ zamieszczonéj w poprzednich numerach pisma naszego, zwróciliśmy uwagę na to, jak skutkiem złej administracyi, miasta nasze popadają w coraz większe długi, w ogóle w nędzę. Ważną tę sprawę porusza ponownie korespondencya, którą odbieramy

Z Prowincyi 2 października.

Mieszczanin Polak nie mający pojęcia o swych obowiązkach obywatelkich i nie poczuwający się do gorliwego stawania w obronie praw narodowości naszej przynależnych, podobnym jest, że się tak wyrażę, do dzieciaka nieuka, który przez długie lata chodząc do szkoły, niczego się przecież nie nauczył. Nie od dzisiaj, nie od wczoraj i nie od lat pięćdziesięciu zmuszeni jesteśmy do przebywania bardzo smutnej szkoły doświadczenia i do słuchania nauk, na których wspomnienie krew w żyłach krzepnie. Nauczycielami naszymi są wyżsi i niżsi urzędnicy, z większém lub mniejszem wykształceniem, a wszyscy jednozgodnie i systematycznie, z energią i wytrwałością do tego zmierzający celu, aby w miejsce odbieranych nam praw i swobód narzucać nam coraz bardziéj swoją wolę i swoją przewagę. Opłaciliśmy już ich drogo i jeszcze ciągle drogo opłacamy. Utraciliśmy kraj i niepodległość; zmuszani bywamy do oddawania życia, przelewania krwi i ponoszenia kalectwa we walkach za sprawę nie naszą; płacimy krwawy haracz z najdorodniejszych, najzdrowszych i najsilniejszych synów narodu naszego; ustępujemy cudzoziemcom corocznie najpiękniejszych posiadłości, pałaców i kamienic; na wysokie pensye dla licznego zastępu urzędników opłacamy podatki w pocie czoła zapracowane, a nieraz ostatnim dla dzieci na chleb przeznaczonym groszem; gdy zaś pieniędzy nie stanie, trzeba nam nieraz oddać poduszkę z pod głowy przybyłemu w dom egzekutorowi. To też z tak drogo opłacanej nauki powinniśmy się starać jak największe odnosić korzyści. Jeżeli się nie nauczyli polityki przodkowie nasi od tak znakomitych polityków, jakiemi byli Jan Zamojski i król Batory, natenczas my smutną zmuszeni koniecznością i doświadczeniem uczmy się polityki od niemieckich urzędników. Jak krzywiciele oświaty niemieckiéj w pośród ludności polskiéj systematycznie, z energią i wytrwałością zmierzają do tego, aby nam odebrać faktycznie jedno prawo po drugiém, tak i my z naszéj strony uczmy się od nich systematycznej energii i wytrwałości w obieraniu i przeprowadzaniu środków, któremi na drodze prawnie dozwolonéj swobód i praw naszéj narodowości bronić i o nie się dopominać powinniśmy. Ponosimy zarówno z Niemcami ciężary krajowe, a więc słusznie nam równe z nimi uprawnienie należy. Mamy przyznane nam i zaręczone przez rząd pruski prawa, więc usilnie o to starać się powinniśmy, aby urzędnicy nam ich nie zaprzeczali i nie odbierali.

W miastach i miasteczkach najwięcéj mają sposobności do stawania w obronie praw naszych przeciw nadużyciom ze strony urzędników reprezentanci miejscy, których wybór od nas mieszczan zależy. To też w mieście, w którém mieszkańcy polscy nauczyli się od Niemców systematycznéj energii i gorliwości w dążeniu do osiągnienia coraz więcéj praw i swobód, wchodzą w skład reprezentacyi miejskiej mężowie, którzy są dla miasta prawdziwymi ojcami. Z pomiędzy światłych, energicznych i gorliwych mieszczan powinni w reprezentacyi miejskiéj zasiadać mężowie najświatlejsi, najenergiczniejsi i najgorliwsi. Jaką zaś jest reprezentacya miejska, takim też jest burmistrz, magistrat, kamelarz i w ogóle każdy urzędnik, którego wybór od reprezentacyi zależy. Gdzie reprezentanci miejscy mają głowy na odpowiedniem miejscu, a w głowach rozum i w sercach uczucie szlachetne, tam też burmistrz i każdy z urzędników nie może sobie zanadto burmistrzować i nadużywać swéj władzy, bo się boi, aby mu za bezprawne brdysanie nie przytarto rożków i palców nie przyskrzyniono. Jeżeli więc w mieście przeważnie przez Polaków zamieszkałem mieszczanie nie są zadowolnieni z burmistrza, magistratu i innych tym podobnych urzędników, niechaj sami sobie przypiszą winę, iż się okazali nieoględnymi i opieszałymi przy wyborze do reprezentacyi miejskiéj takich ludzi, którzy nie umieją, lub nie chcą dbać o dobro miasta. Jeżeli w mieście uskarżają się mieszkańcy na to, iż zbytecznie podatkami są obciążeni, niechaj i wtenczas własnéj podziękują nieroztropności, jaką okazali przy wyborze reprezentacyi miejskiéj, bo wszakżeż reprezentanci obierają corocznie komisyą, która się nad tém naradza i o tem rozstrzyga, ile każdy z mieszkańców stosownie do rzeczywistych, lub mniemanych dochodów i posiadłości płacić ma podatku.

Zrobiono miastu jaki znaczny i niepotrzebny koszt, na którego pokrycie mieszczanie składać się muszą, np. wykopano z wielkim kosztem studnią, z któréj miasto nie ma korzyści, któż temu winien, jeżeli nie reprezentanci, którzy uchwalili przedsięwzięcie albo całkiem niepotrzebne, albo też w razie niezaprzeczonéj konieczności, nie zadali sobie przecież starania, aby ludziom fachowym ułożenie planu i wykonanie pracy polecić?

Jeżeli przy wykonaniu miejskich robót pierwszeństwo i główny zarobek mają niemieccy przedsiębiorcy i rzemieślnicy, od kogoż to zależy, jeżeli nie od władz miejskich przez mieszczan samych obieranych?

Nie bądźcież więc, mieszczanie polscy obojętnymi na to, kogo wybieracie do reprezentacyi miejskiéj; niechaj wam nie będzie zarówno, czy głosy oddajecie na Polaka, Niemca, lub Żyda. Jeżeli bowiem w poczuciu własnéj godności i gorliwego wypełniania obowiązków waszych obywatelskich będziecie mieli zaufanie do swoich, natenczas też swój swojego będzie wspierał, natenczas w mieście przeważnie przez ludność polską zamieszkałem i przez polską reprezentacyą rządzonem, nie będzie przy wykonaniu robót miejskich obcy studniarz, brukarz, mularz cieśla, ślósarz, stolarz, lub jakikolwiek inny rzemieślnik odbierał Polakowi zarobku. Jaką bowiem mieszczanie polscy okazują gorliwość przy wyborze członków reprezentacyi miejskiéj, taką też bądź to w moralnym, bądź też w materyalnym względzie korzyść odnoszą.

Nie powinni téż mieszczanie polscy być obojętnymi na to, jak i o czém reprezentanci na posiedzeniach radzą, zwłaszcza, iż publiczność ma prawo przysłuchiwania się naradom reprezentacyi miejskiéj. Niejeden z reprezentantów niemieckich i żydowskich, którzyto groszem z polskiéj kieszeni się spanoszyli i od polskiego utyli chleba, milczałby, lub inaczéjby mówił, gdyby widział licznie przysłuchującą się publiczność polską, podczas gdy nie widząc się otoczonym świadkami ze strony publiczności polskiéj, puszcza wodze swym zachciankom. Niejeden zaś z reprezentantów miejskich czułby więcéj bodźca do odważnego obstawania za prawami nam przynależnemi, gdyby widział, że się liczny zastęp rodaków słowom jego przysłuchuje. Mieszczanie często naradom się przysłuchujący nabieraliby też coraz więcéj wyobrażenia o czynnościach i znaczeniu reprezentacyi i mieliby sposobność do przekonania się, który z reprezentantów przy nowym wyborze na dalsze zasługuje zaufanie. Dla niejednego z przysłuchujących się naradom może częste bywanie na posiedzeniach posłużyć za szkołę, zwłaszcza, iż i jego może z czasem zaufanie współobywateli powołać na ławę reprezentantów.

W każdym zaś razie dają sobie mieszczanie, którym wybór i narady reprezentacyi miejskiéj nie są obojętnemi, świadectwo, że w smutnéj szkole doświadczenia nabyli dojrzałości politycznéj i wskutek tego pojmują ważność stawania w obronie praw naszych.

Nowiny polityczne.

Dążność starokatolików, obradujących na kongresie w Monachium. nie jest jeszcze dotąd zupełnie wyjaśniona. Do czego dążą, co zamyślają zrobić, nikt z nich wyraźnie nie powiedział. O ile dotąd było ich można zrozumieć, zdaje się, że nie życzą sobie, a nawet wręcz unikają zupełnego zerwania z Rzymem. Uznają oni wszystkie dogmaty wiary, uznają i władzę papieża, tylko nie chcą się zgodzić na dogmat, że papież jest nieomylny. Pisma niemieckie, sprzyjające im, radzą im także, ażeby z Rzymem stanowczo nie zrywali. Krok taki, ich zdaniem, zgotowałby tylko zgubę starokatolików. Odszczepiając się od kościoła katolickiego, staliby się sektą bardzo słabą; z czasem jedni wróciliby na łono Kościoła, o drugich świat małoby wiedział i cały ich opór przeciw Rzymowi spełzby na niczem. Kościół katolicki przez odszczepieństwo kilku, kilkudziesięciu a choćby wreszcie kilkuset tysięcy nie poniósłby bardzo dotkliwéj straty, bo jego wierni liczą się na miliony. Ronke i Czerski także odłączyli się swego czasu od kościoła, kościół na tém nie stracił a ich sekta nie podniosła się do żadnego znaczenia.

Zastanawiają się także pisma niemieckie nad tém, czy z powodu oporu starokatolików przeciw papieżowi można się spodziewać takich czasów dla kościoła, jakie były za Lutra. Na to pytanie odpowiadają, że czasy są zupełnie inne, że ks. Doellinger nigdy nie będzie Lutrem, że starokatolicy powinni pozostać w kościele i potworzyć sobie osobne gminy.

Utworzenie gmin starokatolickich z osobnemi kościołami i księżmi jest też teraz piorwszém ich zadaniem. W Monachium utworzyło się na kongresie „Stowarzyszenie celem popierania ruchu katolickiego i wprowadzenia w życie programu na kongresie katolików od dnia 22 do 24 września zatwierdzonego.“ Stowarzyszenie to ma się starać o zakładanie gmin starokatolickich, dawanie pomocy potrzebującym księżom z kościoła wykluczonym za opór przeciw soborowi watykańskiemu. Dalej ma urządzać zebrania ludowe, publiczne wykłady, rozrzucać pisemka. Każdy z członków obowiązuje się płacić rocznie najmniéj 4 złpl. składki. Zarząd składa się z 2 wydziałów. Do jednego należy 12 członków z Monachium, którzy będą załatwiali sprawy Stowarzyszenia. Oprócz tego utworzono drugi wydział z członków zamiejscowych, który raz na rok zjeżdżać będzie do Monachium na wspólne narady wraz z pierwszym.

Podczas gdy starokatolicy dążą do utworzenia narodowego kościoła niemieckiego, któryby sam sobą zarządzał bez zależności od Rzymu, starają się katolicy, wierni Rzymowi, przekonać opinią publiczną, że rząd niemiecki wyraźnie popiera starokatolików a przeciwko nim nieprzyjaźnie występuje. Jeden z głównych naczelników stronnictwa katolickiego w rajchstagu niemieckim, dr. *Reichensperger* rozpisał się nawet w piśmie belgijskiem *Revue generale* o religijnych stósunkach w Niemczech. Powiada on, że bierze pióro do ręki dla tego, ażeby zagranicą oświecić o tém, do czego katolicy w Niemczech dążą. Niektórzy twierdzą, że pismo jego jest w związku z uchwałami biskupów niemieckich powziętemi niedawno w Fuldzie; ma ono wykazać dla czego to biskupi żądają od cesarza Wilhelma opieki dla kościoła. Poseł *Reichensperger* powiada w swym artykule, że katolicy niemieccy nie myślą bynajmniej stawiać jakiegokolwiek oporu przeciw władzom lub przeciw cesarzowi. Atoli przewieść na sobie nie mogą, ażeby rząd popierał stronnictwo, które chce niby założyć kościół narodowy, a w rzeczy samej dąży do jakiegoś kosmopolitycznego wyznania bez dogmatów wiary, bez sakramentów, bez ołtarzy, czyli, jak się dr *Reichensperger* wyraża do jakiejś masoneryi. Położenie kościoła katolickiego uważa za bardzo smutne. „Oba wielkie i prawie wyłącznie katolickie państwa, — pisze, — zostały pobite; romańskie szczepy rzucają się w kurczach na łożu boleści. I cóż się podczas tego dzieje? Oto głowa kościoła katolickiego siedzi jako więzień w Watykanie, wreszcie zaczyna się wdzierać schizma do kościoła z powodu dogmatu nieomylności!“ Pan Reichensperger pisze daléj o położeniu katolików w obec rządu i opinii publicznéj. Katolicy Niemiec, a mianowicie katolicy nadreńscy, — powiada, — znosić muszą niejeden zarzut a nawet niejednę obelgę. Oczerniano ich, że się łączą z nieprzyjaciołmi własnej ojczyzny, że spiskują z Francuzami, z Austryakami przeciw Prusom, że tylko papieża uważają za swego prawdziwego pana. Te zarzuty znajdują aż nadto często wiarę w opinii publicznéj i służą rządowi za powód, że wszędzie protestantom daje pierwszeństwo przed katolikami. Dla tego też, — mówi, — nadzwyczaj rzadko dostanie się jaki katolik do wyższych urzędów w państwie. Rząd obsadza takowe wyłącznie protestantami, którzy popierają swoje wyznanie a katolików uważają za złych patryotów.

Łatwo z tego poznać, że katolicy mają w sercu głęboki żal do rządu niemieckiego, że się czują pokrzywdzonymi, słowem że rozdział w Niemczech coraz bardziéj się szerzy.

Pisma rozsądne, pragnące zgody w narodzie, tłomaczą postępowanie rządu, dla czego daje pierwszeństwo protestantom przed katolikami, bo tego wprost zaprzeczyć nie mogą, i pracują nad wzajemném porozumieniem. Nie tak to łatwo jednak utrzymać zgodę, gdzie się interesa rozchodzą. Ruchy religijne mogą nabawić Niemców jeszcze wielkich kłopotów. W miarę tego, jak jedni będą się chcieli wyzwolić od Rzymu, będą się drudzy oglądali na zagranicę, przez co polityczny interes Niemiec może być zagrożony.

Z Paryża piszą, że minister Remusat oświadczył hr. Arnimowi skarżącemu się na pastwienie się Lyończyków nad Niemcami, że energicznie przeciw temu wystąpi i w potrzebie gotów zaprowadzić w Lyonie stan oblężenia. Dziennikom zakazano podburzać przeciw Niemcom.

— Piszą, że *Nigra*, poseł przy dworze francuskim nie wróci już do Paryża, ale w tym samym charakterze uda się do Londynu. Na jego miejsce naznaczają pana *Minghetti* i ministra *Venostę*.

— Rozpisano się dość wiele o tém, że Napoleon bardzo troskliwie myślał o własnéj kieszeni, gdy jeszcze siedział na tronie. Mówiono i o tém, że za pomocą swych kapitałów zakłada bank w Peryżu i rozrzuca grube pieniądze między agentów, ażeby mu zwolenników zyskiwali. Tymczasem piszą do *Gaz. Kolońskiéj*, a podobno z bardzo dobrego źródła, — że prywatny majątek Napoleona wcale nie jest świetny. Kiedy jeszcze był cesarzem, nie przynosiły mu jego majątki zgoła nic, administracya pożerała wszystko, owszem jeszcze trzeba było dokładać. Dzisiaj nie ma z nich większego dochodu, jak 125,000 franków, mniéj więcéj 30 tysięcy talarów rocznie. Dla kogo innego wystarczyłoby to, ale dla Napolona, który jeszcze myśli o koronie cesarskiéj, ledwo. Ażeby dochody podwyższyć, wyjechała Eugenia do Hiszpanii, gdzie mają dobra, by lepszą zaprowadzić administracyą, nadto sprzeda część swych klejnotów, ażeby roczne dochody podwyższyć do 400 tysięcy franków. Oszczędność ma być zaprowadzona jak największa. Dwór ma się składać tylko z 25 osób, masztalni wcale nie będzie, a jak się cesarstwu zechce wyjechać, to sobie najmą konie i powóz. Prześliczny pałacyk Chislehurst porzucają, bo dzierżawa kosztuje rocznie 30,000 franków. Były cesarz szuka tańszego pomieszkania. Dziwne to są igrzyska losu!

Cokolwiek jednak piszą o majątku i o oszczędnościach Napoleona faktem jest, że sobie założył pismo pod tytułem: *Porządek* (*L'Ordre*). Dziennik ten napisał niedawno temu, że Francya zawdzięcza wiele rządom Napoleona, że on jedyny utrzymywał przez lat 20 porządek w kraju. Rzeczpospolita nie ma jeszcze pewności bytu i Francya powinnaby rozważyć komu swe rządy powierzyć.

Równocześnie pisze *Avenir liberal*, że się utworzył w Paryżu klub bonapartystów, który obecnie liczy już 700 członków.

— Na posiedzeniu ciągłéj komisyi, wybranéj przez Zgromadzenie narodów, muwiono także o intrygach bonapartystów. Minister spraw wewnętrznych, p. *Lembrecht*, przyznał, że rządowi donoszą o tém, wszakże rząd nie przedsięwziął żadnych środków zaradczych, bo doniesienia o ruchach bonabartystów były zanadto ogólnikowe na domysłach i podejrzeniach oparte.

— Francuski poseł przy dworze papieskim, hr. *Harcourt* który bronił klasztorów rzymskich przed magistratem rzymskim, wyjechał tych dni do Paryża, gdzie ma zabawić blisko trzy tygodnie.

— Cesarz austryacki wrócił dnia 29. września do Wiednia. Przebieg manewrów pod Wacowem w Węgrzech, gdzie występowała także piechota i jazda z mitrailesami, uradował cesarza w najwyższym stopniu. Mianowicie w rozkazie do arcyks. Józefa, naczelnika honwedów, pochwalił ich dzielne wykształcenie i arcyksięciu nadał wielką wstęgę orderu św. Szczepana.

— Dzienniki kroackie przynoszą w formie odezwy do wyborców, protest 54 posłów przeciw nieprawnemu odroczeniu sejmu kroackiego, co znowu napręży i tak już nie bardzo dobre stosunki z rządem węgierskim.

— Posłowie Chrzanowski, Ziemiałkowski i Kabat wnieśli projekt do dwóch ustaw mających na celu powiększenie liczby posłów z miast. Według tego projektu, liczba posłów z miast powiększa się z 20 na 40, a wraz z posłami z izb handlowych, byłoby zamiast 23 jak dotąd 43 posłów. Lwów w miejsce 4, ma wybierać siedmiu posłów, a Kraków w miejsce 3 ma wybierać 5 posłów.

— Niemcy wiernokostytucyjni nie ustają w swych demonstracyach przeciw rządowi. Na sejmach w Lincu i Gracu występują przeciw reskryptowi cesarskiemu i ugodzie z Czechami.

— W Peszcie położono w niedzielę kamień węgielny pod dom przytułku dla starych honwedów. Tłumy ludu zebrały się na tę uroczystość i przysłuchiwały się patryotycznym mowom. W kamienie fundamentowe zostaną wmurowane obrazy Koszuta, Batthyaniego i jenerałów straconych w Aradzie.

— Przed kilku tygodniami Rossya podbiła nowe obszary w Azyi środkowéj, między innemi ludny i zamożny okręg Huldżyn, gdzie natychmiast przystąpiono do urządzenia kraju. W nowo-podbitym okręgu jeneral-gubernator zwołał naczelników plemion i dał im szczegółową instrukcyą jak mają rządzić ludem; pomiędzy plemionami zaprowadzono pewnego rodzaju samorząd i dozwolono wybierać przełożonych. Jednak najskuteczniejszym z tych środków jest bezwątpienia zniesienie niewolnictwa, które było plagą krajów azyatyckich. Tym środkiem Rossya nie tylko utrwali dokonane podboje, ale po za ich granicami zjedna sobie nowych zwolenników. Pomiędzy niewolnikami było najwięcéj Chińczyków, którzy teraz tłumnie wracają do państwa niebieskiego i będą wszędzie sławić łaskawość cara rosyjskiego.

Za zwycięzkiém wojskiem krok w krok idzie przemysł i handel rosyjski. Są to kraje bardzo bogate, prawie nietknięte dotychczas stopą przemysłowców i kupców europejskich. Postać kraju zmienia się do niepoznania; miasta przyjmują charakter europejski. Obok dawnych miast ciasnych i brudnych powstają nowe, jak np. w Samarkandzie, gdzie się już na drobre rozgościli Moskale.

Obecnie sama tylko Chiwa zachowała jeszcze niezależność, ale rząd rosyjski postawi Chana w takiem położeniu, że ten chcąc nie chcąc musi rozpocząć wojnę z Rosyą, która skończy się na wcieleniu tego ostatniego niezależnego chanstwa.

— Misya chrześciańska nawet w Rosyi europejskiej idzie niezbyt pomyślnie. Tatarzy kazańscy niegdyś tak gorliwie nawracani za Mikołaja I, zaczynają po latach kilkudziesięciu wracać do mahometaństwa, a — ikony (obrazy świętych) wyrzucać z domów. Ktoś pomiędzy nimi rozpuścił pogłoskę, że car pozwolił modliić się jak się komu podoba, a tylko urzędnicy ukrywają przed nimi tę radosną nowinę. Na samą wieść o tém kilkanaście gmin tatarskich podało prośbę do rządu, na co im natychmiast odpowiedziano przysłaniem egzekucyi wojskowéj. Prawdopodobnie pogłoski, te były rozpuszczone przez policyą która już oddawna spoglądała pożądliwie na zamożne domy kniaziów tatarskich.

— W Królestwie znoszą Moskale klasztory katolickie a swoje prawosławne zakony reformują na wzór katolicki. Między innemi ma być zaprowadzoną wspólność stołu, obieralność przełożonego i urządzoną kasa klasztorna, bo dotychczas każdemu mnichowi lub mniszce osobno wydawano pieniądze na utrzymanie. Środki te były tak szczupłe, że ci zmuszeni byli wszelkiemi sposobami zarabiać na chleb powszedni; skutkiem tego wielkie zepsucie w klasztorach mężkich i żeńskich.

— Każdy numer dzienników rosyjskich przynosi wciąż nowe wiadomości o walce dzienników z rządem, która się rozpoczyna na całej linii. W Rydze rząd zamyka księgarnię i drukarnię Bruzera za wydanie książki zakazanéj w języku łotyszskim.

— Pomiędzy członkami zjazdu przyrodników w Kijowie, zwracały na siebie powszechną uwagę trzy kobiety. Jedna z nich kobieta-chemik została wybraną prezesem sekcyi chemicznéj; nazwisko jéj Anna Wołkowa.

Z Włoch nadchodzą wiadomości, że stosunki między papieżem, a królem włoskim niezadługo jeszcze bardziéj się naprężą. Wiadomo, że w ostatnich latach z powodu niepokojów politycznych Ojciec św. nie mianował wcale nowych biskupów we Włoszeyh na opróżnionych stolicach biskupich. Teraz zamierza Ojciec św. mianować wszystkich razem w liczbie 60. Jeżeli prawdą jest, co pisze *Gazeta Włoska*, ma się Ojciec św. porozumieć z rządem włoskim jedynie co do wyboru tych biskupów, którzy mają zająć miejsca w piemonckiéj i lombardzkiéj ziemi. Natomiast co do wyboru innych biskupów ma się radzić byłego króla neapolitańskiego, arcyksiążąt toskańskiego i modeńskiego, zatem książąt, którzy swoje władze książęce potracili. Obawiają się, że z powodu tego rząd włoski energicznie wystąpi przeciw nowomianowanym przez papieża biskupom.

Donoszą także, że rząd włoski rozesłał do zagranicznych dworów okólnik z zapytaniem, czy takowe będą nadal utrzymywały na dworze papieskim swoich posłów, i w jakim charakterze mają oni występować.

— Komisya wybrana przez rząd do ufortyfikowania Rzymu, uznała za najlepszy plan jenerała *Moltkiego*, który tenże wypracował, gdy bawił w Rzymie przy pruskiéj ambasadzie, jako pełnomocnik wojskowy. Wedle tego planu mają być na około Rzymu w dość znacznéj odległości zbudowane twierdze. Z względu jednak na to, że w skarbie włoskim niema pieniędzy na pokrycie kosztów, zostaną wyrestaurowane tymczasowe mury Rzymu, a forty mają być późniéj wzniesione. Na przyszłéj sesyi sejmowéj ma przedłożyć minister wojny uchwały komisyi do zatwierdzenia.

— W Rzymie jedni stoją po stronie króla włoskiego, drudzy po stronie papieża. Obawiano się, że w rocznicę wkroczenia wojsk włoskich do miasta wiecznego, dnia 20 września, przyjdzie do jakiego starcia między obu stronnictwami. Tymczasem dzień 20 września minął spokojnie, i oba stronnictwa dotąd spokojnie się zachowują. Do paryskich *Debatów* piszą, że stronnicy papieża zamyślają i nadal spokój zachować w nadziei, że przyjdzie czas upragniony i rządy zagraniczne dotąd obojętne ujmą się za Ojcem św. Są oni tego przekonania że w obec dzisiejszych ruchów socyalistów władza i powaga papieża rychléj czy późniéj będzie uznaną. Największą zawziętość mają do Prusaków, którym głównie przypisują obecny los kościoła i papieża.

Król hiszpański Amadeusz, wraca do stolicy z swéj kilkutygodniowéj podróży po kraju, podczas któréj wszędzie witali go Hiszpanie z wielkim zapałem. Podróż króla przyczyniła się bardzo do podniesienia zaufania ludu. Niemałe wrażenie zrobił na ogół telegram puszczony z Madrytu na kraj cały, że na przyjęcie Amadeusza w Logrono wystąpił sędziwy *Espertero*, zażywający w Hiszpanii najlepszego imienia. Espertero witając monarchę rzekł: „Kord mój gotów jest zawsze bronić wolności i woli ludu. W potrzebie dobędę go szybko, aby przyjść w pomoc wojsku i milicyi i bronić dynastyi sabaudzkiéj.

— Na radzie ministeryalnej postanowiono opodatkować pożyczkę krajową.

W cesarstwie brazylijskiém w Południowéj Ameryce uchwalił sejm znaczną większością głosów wyzwolenie murzynów. Uchwała ta potrzebuje potwierdzenia carskiego, stać się może zatém prawomocną dopiero po powrocie cesarza z podróży po Europie. Cesarz sam nie jest podobno bardzo przychylny wyzwoleniu murzynów, być więc łatwo może, że jeszcze nie jedno będzie chciał w téj uchwale zmienić na niekorzyść murzynów. Opór z strony cesarza mógłby wywołać złe skutki, bo murzyni stanowią czwartą część ludności w Brazylii, rząd zaś cesarski ma za mało wojska, ażeby w razie buntu utrzymać porządek; daléj murzyni wiedzą, że w Ameryce Północnej niewola zupełnie zniesioną została i spodziewają się tego samego u siebie.

Ludzie znajdujący się przy boku cesarza a przychylni wyzwoleniu murzynów, starają się na niego wpływać i namówili go, by z Anglii udał się do Ameryki Północnéj. Jakoż cesarz zabawi tam podobno cały miesiąc, by się rozpatrzyć, jak wyglądają wolni murzyni, i jakie korzyści ma z tego państwo.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań 4 października.

—* Dla uzupełnienia szczegółów o niedzielnym koncercie Stowarzyszenia Czeladzi Katolickiéj dodajemy, cośmy tylko w pośpiechu pominęli, że największą zasługą około jego wykonania położył p. *Surzyński* organista przy św. Wojciechu wraz z dwoma synami którzy ojca niezmordowanie, bo prawie przy każdéj sztuce i z niemałym talentem popierali.

—* Towarzystwo pogrzebowe nauczycieli W. Ks. Pozn. będzie jutro obierało 3 członków w miejsce pp. *Hechta*, *Huberta* i *Knappe*. Zarząd rozesłał do rendantów prowinc. orędzie, aby się starali o przeprowadzenie tych samych członków w zarządzie. Czy to zgodne z dobrém Towarzystwa, zastanowią się zapewne nad tém zgromadzeni z głęboką rozwagą.

—* W sobotę zeszłą komitet, zakładający Towarzystwo Zabezpieczenia na życie spisał akt materyalny przez notaryusza p. *Triplina*. Akt ten poprzedziło szczegółowe roztrząsanie projektu do ustaw wygotowanego przez pana Dr. *Rejewskiego*, który z drobnemi zmianami dotyczącemi formy, a nie zasad, przyjęty został. Zamiast proponowanéj początkowo nazwy Towarzystwa „*Iris*" zgodzono się na nazwę „*Westy*." Po ukonczeniu formalności notaryalnych komitet prawnie ukonstytuowany wybrał z grona swego komisya, do któréj należą: dr. Matecki, rzecznik Lewandowski, Mieczysław Łyskowski, dr. Rzepecki i dr. Rejewski. Komisya ta podejmie niezwłocznie wszelkie prace przygotowawcze, które przedłożone będą do powtórnego rozbioru i ostatecznego zatwierdzenia pełnemu komitetowi.

—* **Przedpłatę na dzieło:** Boje polskie i przygody żołnierskie Bodzantowicza, nadesłał nam: p. *Połczyński* z Koślinka pod Tucholą 1 talara.

—* W *Dzien. Pozn.* czytamy: Tutejsze Stowarzyszenie Polskich Drukarzy odbyło w sobotę na dniu 30 września w lokalu p. Filipowicza na Małych Garbarach Walne Zgromadzenie. W obec licznie zebranych członków zagaił przewodniczący p. Elsner posiedzenie krótką przemową, w któréj gorącemi słowy wykazywał cel Towarzystwa i zachęcał do wspólnéj pracy na obraném polu. Przystąpiono następnie do spraw bieżących Towarzystwa. Po odczytaniu i przyjęciu protokułu z poprzedniego miesięcznego zebrania, zdał skarbnik p. Maroński sprawę z stanu kasy, poczém przystąpiono do wyboru zastępców zarządu. — Także bibliotekarz p. Tyrankiewicz przypomniał się łaskawéj pamięci, oświadczając gotowość przyjmowania darów, jakieby łaskawi dawcy składać zechcieli. — Towarzystwo postanowiło daléj w ciągu zimowego półrocza urządzić seryą odczytów; przewodniczący wzywając członków do zgłaszania się w téj mierze do zarządu, oświadczył zarazem, iż kilku z zaszczytnie znanych osobistości swoją pomoc ochoczo przyrzekło, którą to wiadomość zebranie z wdzięcznością przyjęło. Postanowiono także niektórych Panów Towarzystwu przychylnych zamianować członkami honorowymi, i polecono sekretarzowi Towarzystwa panu Jankowskiemu wygotowanie rzeczonych nominacyi. Pod koniec posiedzenia zakomunikował przewodniczący, iż polscy koledzy z Torunia i Pelplina w Prusiech Zachodnich oświadczyli się za przyłączeniem do tutejszego Towarzystwa, a tylko na uboczu pozostało *Gniezno* i niektóre mniejsze drukarnie na prowincyi, przez zarząd do przystąpienia zawezwane. Obecnie liczy Towarzystwo rzeczywistych członków miejscowych 50 — z zamiejscowymi dochodzi liczba blisko do 60.

—* Z Książa donoszą nam, że na walném zebraniu nowozałożonego Towarzystwa przemysłowego dnia 8 m. b. ma być założoną Spółka pożyczkowa. Zarząd Towarzystwa Przemysłowego tworzą: ks. *Zunera* prezes; p. *Nieradziński* zastępcą jego; p. *Gierszewski* sekretarz p. *Kubicki* zastępca jego: p. *Ruciński* podskarbi; p. *Eichinger* bibliotekarz; p. *Werner* i p. *Bawolski* radni.

Na drodze prywatnéj dowiadujemy się, że w przyszłą niedzielę ma sie zebrać obywatelstwo Szubińskie, celem założenia Towarzystwa Przemysłowego.

Z Sierakowa, 3 października. Jak spokojnie się toczą wody Warty pod murami naszéj stolicy, tak spokojnie też płynie życie starego Sierakowa mieszkańców... Co się tam dzieje na widowni wielkiego świata, mało nas obchodzi: każdy przy codziennych zatrudnieniach pędząc godziny swoje, z jedyną troską o chleb powszedni, wegetuje. Życie polityczne zamarło też u nas od dawna, a Polacy, którzy tutaj więcéj bezwątpienia, niż gdzieindziéj czynności okazywać powinni, dali już za wygraną, patrząc spokojnie na zalewającą ich powódź niemczyzny. Dla tego też ubóstwo moralne i materyalne rozciągło nad polskiem dachem swoje panowanie, a mała garstka dzisiaj jeszcze sztandarowi wiernych rycerzy, za słabą jest, by się oprzeć mogła skutecznie naciskowi obczyzny. Smutne więc są widoki dla nas na przyszłość, smutne dni przypadną w udziale dzieciom i wnukom naszym.

Mam zamiar donieść Wam przedewszystkiém, że z Waszéj stolicy niemiłą nam przysłano niespodziankę — a tą jest ospa. Przed niedawnym czasem bowiem przybył z Poznania do Sierakowa jakiś młodzieniec rzemieślniczy z postanowieniem pracowania tutaj czas dłuższy. Lecz krótko po przybyciu rzuconym został na łoże niemocy, szerząc chorobę w kole otaczających go osób, i to z takim skutkiem, że sześć z nich już umarło, a kilka jeszcze z śmiercią o życie się targuje.

Zbiór perek jak wszędzie, tak i u nas jest więcéj niż mierny; — przy takim nieurodzaju obawiać się trzeba, by wśród ludu, który powszechnie perkami głód swój zwykł zaspokajać, wielki nie powstał niedostatek. Również i owocu mamy nadzwyczaj mało.

Naostatek wspomnę i o tém jeszcze, że w tych dniach opóścił miasteczko nasze, a z niém i parafią tutejszą dotychczasowy proboszcz miejscowy ks. *Aman*, udając się na „stan spoczynku" do Wschowy. Uderzyło to parafian nieprzyjemnie, że pasterz opuszczając swową trzódkę, nie pożegnał jéj, zwyczajem poprzedników, słowami żalu i życzliwości, lecz wyniósł się całkiem niespodzianie.

Mogilno 2 października. We wsi Wieńcu, pół mili od Mogilna odległéj, zdarzył się w tych dniach u właściciela młyna smutny wypadek. Zachciało się chłopcom strzelać do mety. Matka, zajęta naówczas ważném jakiemś zatrudnieniem, nie zwróciła na to odpowiedniéj uwagi, a nie zastanowiwszy się, dała na zapytanie, czy wolno wziąść fuzyą ze ściany, przytakującą odpowiedź. Wziąwszy zatém strzelbę z kołka i naboje, udało się nieźrzałe gronko do lasu i rozpoczęło iść w zawody w mierzeniu do celu. Nieszczęście chciało, że jeden chłopczyna, syn właśnie rzeczonéj matki, ugodzony został kulą w samo serce, wskutek czego po kilku chwilach żyć przestał.

Rozpacz i biadanie nieszczęśliwych rodziców opisać się podobno nie da. Trudno tam na razie orzec, kto nieszczęściu winien. W każdym razie niech wypadek ten pouczy, że strzelbę należy wieszać w komorze lub w ogóle w izbie takiéj, w któréj dzieci nie przybywają, nadto że na dzieci ciągłe trzeba mieć oko.

Peryod burmistrzowskiego urzędowania skończył się naszemu prezydentowi, panu *Schwittay*. Naznaczono przeto nowe wybory, lecz konkursu nie rozpisano, albowiem ojcowie miasta ze względu na to, że usuwając pana *Schwittay*, musieliby mu dać w emeryturze pół pensyi, tudzież i dla tego, że i oni i obywatele są z niego zadowolnieni, postanowili nowego prezesa nie szukać, lecz pozostać przy starym na drugie 12 lat. Zatwierdzenie téj uchwały reprezentacyi miejskiéj przez Król. Regencyą podobno już nadeszło.

Na sprzęt ziemniaków wszędzie w okolicy Mogilna się skarżą. Nigdzie dobrze takowe nie plonują. Na targu cena za szefel wynosi 15—17½ sgr.

Jeden z tutejszych żandarmów został przeniesiony do Szubina od 1 października. Nazywał się *Salamowicz*, a reprezentował zniemczonych w służbie pruskiéj Polaków.

Wakacye w tutejszéj szkole katolickiéj trwają 2 tygodnie i skończyć się mają, jakeśmy słyszeli, 9 października.

Słyszymy téż z dziedziny szkólnictwa, iż na początku listopada odbędzie się w Mogilnie pod przewodnictwem powiat. inspektora szkół, dziek. i kan. JW. księdza *Suszczyńskiego*, konferencya nauczycieli z parafii mogilnickiéj. P. *Łukowski*, nasz nauczyciel, mieć będzie podobno rzecz o sposobie udzielania nauki polskiego języka w 3 oddziałach równocześnie. Materya, jak widzimy, ważna. Spodziewać się przeto godzi, że i z pozaparafialnych nauczycieli zaszczyci który posiedzenie, do którego wstęp każdemu otwarty.

Rozmaitości.

Dokładny spis strat francuskich podczas kampanii z roku 1870 i 1871 wykazuje cyfrę 89,000 żołnierzy poległych na placu boju, lub téż zmarłych w ambulansach w skutek otrzymanych ran. Z tych 89,000 żołnierzy, 26,000 poległo pod Forbach, Reichshoffen, Borny, Gravelotte, Saint-Privat, oraz w bitwach około Metz, w czasie od 1 września do 27 października; 10,000 zginęło pod Sedanem. Obliczają cyfrę zabitych w czasie oblężenia Paryża na 17,000 ludzi.

Lokomotywa dla dróg bitych, sprowadzona z Anglii do Węgier przez hr. Edmunda Schecheny, po wypróbowaniu okazała się praktyczną. Ciągnie ona wozy po gościńcu bitym, a sama nie zarzyna się kołami. Właściciel podał prośbę do ministerstwa komunikacyi w Peszcie o udzielenie mu przywileju na wyłączne używanie przez przez pewien przeciąg lat lokomotyw tego rodzaju.

Towarzystwo otyłych mężczyzn w Nowym Yorku, wedle tamtejszéj „Trybuny", zabiera się do obchodu drugiej rocznicy swego istnienia. Towarzystwo to liczy około 70 członków, z których żaden nie waży mniej jak 200 ft.; wedle statutów Towarzystwa ten tylko może zostać członkiem, kto udowodni, że waży najmniej 200 funtów.

Przykład dla redaktorów. Stanowisko odpowiedzialnego redaktora nie jest bez ale, czego dowodzi przykład pana W., który w pewnem mieście w Irlandyi założył był czasopismo. Pierwszy numer zawierał zaczepkę przeciw szulerni, — którą odwiedzało kilka osobistości niedobréj sławy. Pan W. odebrał list, w którym mu obiecano tęgą porcyę kijów, skoro zaczepek nie zaniecha. Zamiast odpowiedzi redaktor w następnym numerze powtórzył naganę. Tego samego dnia, kiedy pan W. z nożycami w ręku siedział w sali redakcyjnej, silny chłop nagle otworzył dzwi, trzymając w ręku małą, ale mocną pałkę. — „Gdzie jest redaktor?" krzyknął. „Wyszedł", odpowiedział pan W., „ale wróci natychmiast. Siądź pan i czytaj dla rozrywki gazety." Straszny gość usiadł, założył nogi, pałkę położył obok siebie i zaczął czytać. Tymczasem redaktor spokojnie schodami poszedł na dół. Przy drzwiach napotkał innego jegomościa z długim kijem: widać, że artykuł poskutkował. „Gdzie jest redaktor?" ryknął przybyły strasznym głosem. „Czy jest w biurze?" „I owszem", odpowiedział pan W., „znajdziesz go pan przy czytaniu gazet." Drągal przeskakując 3 i 4 schody, szybko pospieszył do góry, otworzył drzwi i prosto rzucił się na czekającego. Zacięta walka powstała, w któréj oba zapaśnicy bijąc się stoczyli się ze schodów. Na dole dwaj policyanci wzięli ich pod opiekę i zaprowadzili do kozy, gdzie mogli do woli sobie wypocząć.

Wystawa darów. W wielkiéj sali gmachu biblioteki Ossolińskich urządzoną została wystawa darów, które zakład ten w ostatnim roku z różnych stron otrzymał. Wystawa odznacza się obfitością darów i bardzo ceuną ich wartością. Najcenniejszym jest niezawodnie dar kuratora, ks. Jerzego Lubomirskiego, który ofiarował zakładowi Ossolińskich swoją sławną zbrojownią z Przeworska. Najciekawszym przedmiotem w całéj zbrojowni jest stara, ale doskonale zachowana szabla króla Władysława Jagiełły. Obok niéj leżą szable królów Stefana Batorego i Władysława IV i wielki miecz regimentarski w wspaniałéj i kosztownéj oprawie. Obok szabel ustawiono bogaty zbiór innych rodzajów broni a mianowicie pistoletów i sztyletów. Z kolei następują gabloty zapełnione różnemi przedmiotami, wykopanemi na Wysokim Zamku przy sypaniu kopca. W wystawie książek, darowanych zakładowi Ossolińskich, głównie zwraca na siebie uwagę stós pięknie oprawionych książek, przesłanych w darze przez królowę angielską i bogaty zbiór ozdobnych publikacyi, wydanych w rządowéj drukarni wiedeńskiéj, a ofiarowanych zakładowi przez Jeks. ministra spraw wewnętrznych. W głębi sali stoi odlew z masy papierowéj sławnych i starożytnych drzwi gnieźnieńskiéj katedry. Odlew ten wykonał p. K. Beyer z Warszawy z podziwienia godną precyzyą.

Wiadomości handlowe.

CENY TARGOWE.

Poznań, 3 października

		najwyższe sgr.	średnie sgr.	najniższe sgr.
Pszenica piękna	za szefel 84 fnt.	95	$91\frac{1}{2}$	90
„ poślednia	„ „ „	$87\frac{1}{2}$	$86\frac{1}{4}$	85
„ ordynarna	„ „ „	—	—	—
Żyto piękne	„ 80 „	61	60	$59\frac{1}{2}$
„ poślednie	„ „ „	$59\frac{1}{2}$	$58\frac{3}{4}$	58
„ ordynarne	„ „ „	$57\frac{1}{2}$	$57\frac{1}{4}$	57
Jęczmień duży	„ 74 „	—	—	—
„ mały	„ „ „	—	—	—
Owies	„ 50 „	32	31	30
Groch wrący	„ 90 „	—	—	—
[illegible]	„ „ „	—	—	—
Rzepik zimowy	„ 74 „	—	—	—
Rzep	„ „ „	—	—	—
Rzepik letni	„ „ „	—	—	—
Rzep „	„ „ „	—	—	—
Tatarka	„ 70 „	—	—	—
Kartofle	„ 100 „	20	18	17
Wyka	„ 90 „	—	—	—
Łubin żółty cetnar 90 fnt.	tal.	—	—	—
„ niebieski „ „ „	tal.	—	—	—
Koniczyna czerwona za ct, 100 ft.	tal.	—	—	—
„ biała „ „ „	„	—	—	—

Wrocław 2 października

		piękna	śred.	pośled.
Pszenica biała (za szefel)	sgr.	91—93	89	78—85
dto żółta	„ „	90—91	89	78—85
Żyto	„ „	64—65	62	56—58
Jęczmień	„ „	49—51	45	42—44
Owies	„ „	28—29	27	26—27
Groch	„ „	67—73	64	57—61

Rzep 100 kilogr. piękny 11 tal. 10 sgr.; średni 10 tal. 22 sgr.; pośledni 10 tal. - sgr. — Rzepik zimowy 100 kilgr. piękny 10 tal. 25 sgr.; średni 10 tal. 5 sgr.; pośledni 9 tal. $12\frac{1}{2}$ sgr.; -- Rzepik latowy 100 kilogr. piękny 10 tal. — sgr. średni 9 tal. 15 sgr.; pośledni 9 tal. — srg.

Gdańsk, 2 paźdz. Pszenica licho. Ordynarna, czerwona-pstra, pstra, piękna-czerwona-pstra, jasna i wysoko pstra 120/123—124 126—127/128—129 do 131 fnt. od 62/67—68/74—75 77—79 82 tal. za 2000 fnt.

Żyto 120—125 fnt. $49\frac{1}{2}$—50 $52\frac{1}{2}$ tal., polskie — — — — tal. za 2000 fnt.

Jęczmień mały 103—104 fnt. 44/45—$46\frac{1}{2}$ tal., duży 106—107—110—113 fnt. 45—49—51 tal. za 2000 fnt.

Groch według jakości 45—$49\frac{1}{2}$ tal., dobry wrący 44—49 tal. za 2000 fnt.

Owies według jakości 35—38 tal: za 2000 fnt.

Okowity $17\frac{1}{2}$ tal. za 8000% p.

Toruń, 2 paźdz. Pszenica 123—128 ft. pstra 62—67 tal. dto 129—131 fnt. 68—72 tal., jasna 123—128 fnt. 66—73 tal., dto 129—131 fnt. 74—76 tal. (za 2125 ft.) Żyto 115—118 ft. 42—44 tl. 119 do 122 ft. 45—46 tal. (za 2000 fnt.) Jęczmień 35 do 37 tal. (za 1800 fnt.) Owies 25—29 tal. (za 1200 fnt.) Groch na paszę 40—42 tal., wrący 43—50 tal, za 2250 fnt. Rzepak 106—109 t. za 2000 fnt.

Papiery: stałe. Pożyczka Związkowa	101
Akcye marchijsko-poznańskie	49
Obligi państwa pr.	85
Poznańskie nowe listy zastawne 4%	$90\frac{1}{4}$
Poznańskie listy rentowe	$93\frac{1}{4}$
Polskie listy zastawne likwid.	59
Rosyjskie banknoty	$80\frac{1}{4}$
Francuzy	—
Lombardy	$104\frac{1}{4}$
Losy 1860	$84\frac{1}{4}$
Amerykany	$95\frac{1}{4}$
7½ procentowe Rumuny	$39\frac{1}{2}$
Włoskie papiery	$58\frac{3}{4}$
Turki	$49\frac{1}{4}$

Od Ekspedycyi.

Szanowne *Towarzystwa Przemysłowe, Stowarzyszenia Czeladzi Katolickiéj, Spółki Pożyczkowe, Kółka Rolnicze, Kółka Towarzyskie, Towarzystwa Pogrzebowe, Towarzystwa ku wspieraniu urzędników gospodarczych* zapraszamy do zamieszczania **Ogłoszeń wszelkiego rodzaju,** a mianowicie dotyczących walnych zebrań, wyborów urzędników, bilansów kas pożyczkowych, wspólnych zabaw, teatrów amatorskich i t. p. w *Orędowniku*, który się rozchodzi **w 1300 egzemplarzach**, prawie wyłącznie między klasami średniemi.

Wszystkim Towarzystwom wyżéj wymienionym, — ale też tylko tym, — dajemy za zamieszczone ogłoszenie $33\frac{1}{3}$ rabatu, zatem zamiast *15 fenygów* ($1\frac{1}{4}$ sgr.) liczyć będziemy od zwyczajnego wiersza małego lub za jego przestrzeń *tylko 10 fen.* czyli *5 groszy polskich.*

Czterech czeladników

na stałą robotę poszukuje

Bronisław Ruciński,

(284) krawiec w Xiążu.

[illegible] **Poznania i w kolicy** [illegible]

Zakład nasz wyrobów wszelkich wypraw w bieliźnie,

jako to: **koszul damskich** najnowszych kroi, najrozmaitszych **neglizów, spódnic, bluz, staników białych** itd. **Koszule dla panów, bielizne dla dzieci** [illegible] po umiarkowanych cenach; na żądanie posyłamy różne próby i modele do przejrzenia. **Największe wyprawy** w 14 dniach wykonane być mogą. [illegible] same przez lat kilka w tym zawodzie, usiłujemy zawsze z postępem czasu i mody we wszystkiém zadość uczynić. **Gotowa bielizna, płótna** wszelkiego gatunku, **szyrtyngi, szyfony, piki, watty** w składzie naszym zawsze na pogotowiu po cenach fabrycznych — a że właścicielki tego zakładu Polki, przeto ułatwia się wielce korespondencya i porozumienie z łaskawemi Paniami. Listy prosimy przesyłać pod następującym adresem (246)

Panny Hadasz.

Bischofstr. 10. III. piętro we Wrocławiu.

Wielki skład OBUWIA.

Długie boty do wody, lakierowane, [illegible] podeszwami poleca

St. Dąbrowski,

(275) ul. Wilhelmowska 18.

Młodzieniec z bogobojnego domu, mający chęć poświęcenia się **ogrodnictwu**, [illegible] najmniéj elementarne wykształcenie, znajdzie niezwłocznie **umieszczenie**. Bliższych szczegółów udzieli na listy frankowane kasa dominialna w **Dobrojewie** p. Wronkami. (285)

Od 7 lipca 1869 r. wychodzi w Krakowie

„DJABEŁ,“

pismo satyryczne, ilustrowane. Kwartalnie wraz z przesyłką **sgr. 25.** Adres: „Do Djabła!“ w Krakowie. Prenumeratę przyjmują także wszystkie urzęda pocztowe. — (287)

Szkoła miejska symultanna

dla chłopców w Poznaniu (286)

Przyjmowanie nowych uczniów do wszystkich pięciu po sobie następujących klas szkoły miejskiéj symultannéj dla chłopców nastąpi we **wtorek dnia 10 października r. b. przed południem od godziny 9 do 12** w [illegible] przy ulicy Wrocławskiéj nr. 16. [illegible] podpisanego dyrygenta tegoż zakładu.

Hecht.

Nie humbug!

Mój tak bardzo znany środek nadaje znowu włosom koloru, jakie miały od młodości, i to bez farbowania, polecam niniejszém.

Środek ten nie zawiera żadnych szkodliwych ingredyencyi; jeżeliby miał pozostać bez skutku, zwracam zapłacone pieniądze. Tak lekarskie świadectwa, jak i listy wykazujące, że w każdym razie zamierzony skutek osięgniętym został, są u mnie do przejrzenia.

(270) **Ludwik Gehlen,**

Fryzyer.

nr. 11, ul. Berlińska, 11. nr.

WJMXX. Dziekanom i Rządzcom Parafii

księgarnia J. B. Langiego w Gnieznie ma zaszczyt polecić **formularze kościelne** wszelkiego rodzaju wedle przepisu ułożone, jako to: do prowadzenia ksiąg copulatorum, baptisatorum, mortuorum, jako i innych ksiąg i kas kościelnych, mesznego i danin, do udzielania wszelkich świadectw kościelnych, do składania rocznych rachunków i układania etatu, oraz wykazy do rozmaitych składek, tercyałów i duplikatów, w arkuszach, jako i gotowe księgi. — (272)

Magazyn męzkiej garderoby J. & A. Witkowskich,

w Poznaniu, 55 Stary Rynek 55, na pierwszem piętrze,

poleca Szanownéj Publiczności na zbliżającą się

porę jesienną

dopiero co otrzymany bogaty wybór **nowych materyi** krajowych i zagranicznych.

Przyjmuje także wszelkie zamówienia na ubiory męzkie i wykonywa takowe podług najnowszych żurnali spiesznie, akuratnie po **cenach umiarkowanych.** (255)

Zaproszenie do przedpłaty.

Szanownych Abonentów, Czytelników i Przyjaciół, którzy się zgadzają z kierunkiem pisma naszego, upraszamy uprzejmie, ażeby z początkiem nowego kwartału pismo nasze nie tylko abonowali, ale także w znajomych sobie kołach jak najgorliwiéj popierać i szerzyć zechcieli, a mianowicie po miastach naszych, — gdzie Orędownik dotąd nie dość rozpowszechniony.

Każde pismo polityczne musi mieć swoich przyjaciół, którzy je popierają; na takich to przyjaciół liczy Orędownik i tuszy sobie, że się na nich nie zawiedzie.

Przedpłata na kwartał czwarty wynosi w Poznaniu **$17\frac{1}{2}$ sgr.**; na prowincyach **20 sgr.**, którą przyjmują wszystkie urzędy pocztowe.

W Poznaniu przyjmują takową prócz Ekspedycyi pisma, księgarnie: J. K. Żupański, *Nowa ulica*; M. Leitgeber i Spółka, *plac Wilhelmowski*; ekspedycya gazet Kaufmanna i Palmego, *plac Sapieżyński 1;* handel H. Michaelisa, *Małe Garbary*; handel cygar L. Kaniewskiego, *ul. Wodna 2*; handel J. N. Leitgebra przy *Garbarach;* handel Affeltowicza, *Chwaliszewo 13;* handel Miśkiewicza, *Ostrówek na Śródce 1.*

Przedpłata miesięczna na październik tylko na Poznań wynosi **$6\frac{1}{2}$** sgr., na prowincye **10** sgr. Na miesiąc zapisywać się można tylko w Ekspedycyi. —

Ekspedycya Orędownika,

Róg ul. Wrocławskiéj i Gołębiéj 9, I piętro.

—* Od 1 października przenosimy biuro redakcyi naszéj naprzeciwko do domu p. prof. Szafarkiewicza *ul. Wrocławska 9.* Wchód z ulicy Gołębiéj, I piętro.

Nakładca i redaktor odpowiedzialny dr. Roman Szymański w Poznaniu. — Czcionkami A. Schmaedickiego w Poznaniu.